

**A. B.**

---

**Do obywatela Hlebowicza list  
otwarty [przegląd artykułu A.  
Rowińskiego pod tym samym  
tytułem, zamieszczonego w Nr 3**

---

Palestra 8/3(75), 56

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nego. Wobec szybkich przeobrażeń społecznych wciąż pozostawało również w latach późniejszych wiele nie unormowanych spraw. Nic dziwnego, że w tych okresach ludzie, którzy uważali się za pokrzywdzonych, nie mogąc od słabo jeszcze wykształconego aparatu administracyjnego uzyskać ochrony swych praw, zwracali się do prasy z błagalną prośbą o pomoc.

Ale dzisiaj, czy „nie czas najwyższy uznać, że minął burzliwy, obfity w przemiany i eksperymenty okres odbudowy, że wkraczamy obecnie w lata stabilizacji politycznej, społecznej i gospodarczej? W państwie naszym działa wykształcony aparat władzy (...), istnieje normalny tok instancji, który powinien decydować o sprawie w razie jakichś uchybień czy wypaczeń, istnieje aparat kontroli, istnieją wreszcie specjalne instytucje zajmujące się skargami i zażaleniami obywateli”.

Jaka jest więc tutaj rola dziennikarza, którego możliwości dotarcia do prawdy są z istoty rzeczy ograniczone, a w każdym razie bez porównania mniejsze od tych, jakie posiadają organy władzy? Ponadto możliwości dziennikarza ograniczone są jeszcze z innego powodu, gdyż z napływającej fali próśb o interwencje może się on zająć tylko nielicznymi. Ani jego czas, ani szpalty prasy nie pozwalają na nic innego. A więc interwencja prasowa jest z konieczności przypadkowa, sporadyczna. Ale nawet w tym znikomym odsetku spraw, w których następuje interwencja prasowa, nie przesądza ona bynajmniej o wyniku. Można ocenić, że pomyślny wynik osiąga się nie więcej niż w 1/3 spraw. Przekonanie o wszechpotędze prasy jest więc mitem, mitem zwodniczym, wprowadzającym w błąd.

Nie znaczy to jednak, żeby dziennikarz miał być oderwany od życia i ludzkich problemów. Ludzkie sprawy nie mogą być obce temu, kto chwytą za pióro. Dziennikarz powinien jednak dążyć do uogólnień, do stawiania tez i wyciągania wniosków, a nie rozpraszać się na poszczególne sprawy, które powinny tylko służyć za ilustrację i uzasadnienie wysuwanych wniosków ogólnej natury.

Ale oto w tym samym numerze „Prawa i Życia”, tuż obok artykułu W. Falkowskiej, publikuje A. Rowiński swój artykuł właśnie w sprawie indywidualnej pod tytułem:

### Do obywatela Hlebowicza list otwarty

List jest patetyczny. Przedstawia dzieje człowieka zaszczutego, zniesławionego poniżającymi zarzutami, pociągniętego do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej za rzekome nadużycia, chociaż przeprowadzone (aż 17) kontrole urzędowe wykazały kłamliwość zarzutów.

„Ja — pisze Rowiński — (...) przeszedłem w tym Waszym wojewódzkim mieście mechanizm kamienowania — zjawiska zaczajonego w zakamarkach Rzeczypospolitej” i kończy słowami: „Mam jednak nadzieję, że sprawą Hlebowicza, według jej przebiegu i chronologii, zajmie się ktoś, kto będzie kompetentny dać lekcję winnym. Oby!”.

A więc jednak życie, gdy środki prawne przewidziane zawodzą, zmusza ludzi do szukania pomocy w prasie, a między innymi do szukania jej na szpaltach „Prawa i Życia”.

A. B.